

O N



Anna Kieseewetter

Anna Kieseewetter

ON

© Copyright by Anna Kiesewetter
Projekt okładki: Marek Łukaszewicz

ISBN: 978-83-8166-321-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2022

ROZDZIAŁ I

Historia zaczyna się pewnego jesiennego poranka. Przed starym, na wpół zrujnowanym domem siedzi czarny pies i wyje. Jeszcze widoczny nad horyzontem księżyc wygląda, jak zawieszona na niewidzialnej nici kula. Powoli i bezgłośnie opadają z drzew liście, od pożółkłych po czerwone, aż do zbrązowiałych od wilgoci. Ożywają dopiero pod stopami przypadkowego przechodnia i wtedy, odgarbiane na boki, szeleszczą i znowu milkną, jak umarłe. Dom sprawia przynębiające wrażenie. W wielu oknach brakuje szyb, zaś te, które ocalały, są szare i zmatowiały od brudu. Wiatr szaleje po opustoszałej budowli. Księżyc zagląda w te mętne oczy, zaś jego światło odbija się brudnoszarym blaskiem od jej potłuczonych okien. Łatwo zapamiętać ten obraz, bowiem mówi on o samotności i opustoszeniu. Wielki, czarny pies przemyka tuż obok z podkulonym ogonem, wślizguje się do zrujnowanego domu, przemierza jego pokoje. Jakby je poznawał, jakby był tu wcześniej. A potem siada na środku brudnej posadzki i podnosi łeb do góry. Przez wszystkie pokoje biegnie jego wycie, odbija

się echem od klatki schodowej i spada w dół, aż do piwnic. Znaleźć go można o każdej godzinie. Ale tylko w takie bezchmurne poranki śle skargę, opuszczony i pozbawiony ciepła, jak rozbitek na bezludnej wyspie. Potem wychodzi i biegnie gdzieś przed siebie po zarośniętym chwastami ogrodzie. Aż wreszcie siada koło kamiennej ławki i długo wpatruje się obłąkanymi ślepiami w brudne, odbijające się od nieba ściany. Wielki, czarny pies.

ROZDZIAŁ II

Są takie chwile, kiedy życie całkowicie się zmienia i trudno wtedy wyrokować, czy tamto poprzednie było dobre, czy złe. W jednej chwili świat się obraca do góry nogami i trzeba sprostać nowym zadaniom, które często przerastają nasze możliwości. Tak staje się nowa rzeczywistość i musimy się w niej odnaleźć.

Historia, którą chcę opowiedzieć, zaczyna się od takiego właśnie momentu. Żyjesz, twoje oczekiwania sięgają nieraz wiele lat do przodu, a wystarczy jeden incydent i wali się cała tak starannie zbudowana konstrukcja.

Nie chciałabym tu stwierdzić, że nie należy planować przyszłości. To jedno z naszych zadań codziennych i poświęcamy mu niejedną chwilę. Istnieją tacy, którzy nie planują niczego. Kładą się na falach życia i patrzą, dokąd ich ten nurt zaprowadzi. Ale zwykle to ludzie przegrani, dla których przyszłość jest wyłącznie czarną dziurą.

Na ogół człowiek chciałby unikać niemiłych niespodzianek życia i prowadzić je według z góry ustalonych reguł. I łatwo znaleźć takich, którym się to udaje. Ale,

co najdziwniejsze, ci ludzie, dla których przyszłość nie ma niespodzianek, uznają swoje życie za przegrane i zazdroszczą innym, dla których egzystencja odbywa się od skoku do skoku.

Od narodzin aż do śmierci marzymy o spokoju, o jednej prostej, jaką będzie czas od dzieciństwa do późnej starości. Wszelkie zmiany przyjmujemy ze złością i długo narzekamy na niesprawiedliwość losu. Ale jeśli by tych zakrętów zabrakło, stalibyśmy się osowiali i apatyczni. Jedno jest pewne. Od życia bez niespodzianek wieje nudą.

Ale jednocześnie tak bardzo pragniemy poczucia bezpieczeństwa. Obawiamy się wszystkich nieoczekiwanych zwrotów akcji. Tak bardzo chcielibyśmy przeżyć nasze życie bez zawirowań, dzięki którym czujemy się raz jak na rozpędzonej karuzeli, to znów na niebezpiecznym spływie kajakowym.

Życie porusza się do przodu i w miarę jego ubywania coraz częściej spoglądamy za siebie wstecz i dokonujemy bilansów.

Biada temu, którego bilans jest tylko równaniem liczb i dat, bez żadnych błędów matematycznych. Takie podsumowania bywają gorzkie i niejeden uważa, że zmarnował swoją szansę.

Jakże głęboka jest przypowieść o talentach, z których jeden został pomnożony, drugi dobrze zainwestowany,

a trzeci zakopany w ziemię. Oczywiście przegrywa ten, którego talent leży sobie w ziemi bezpiecznie, nie narażony na żadne ryzyko.

Zdarzają się jednak takie momenty, kiedy mamy dość nieustannej walki i chętnie położylibyśmy się w cieniu drzewa i pomyślelibyśmy sobie o tej zmianie, na którą czekamy przez całe życie. O zmianie na lepsze.

Bogowie, kiedy chcą nas ukarać, spełniają nasze życzenia. I oto następuje zmiana na lepsze, a my nie jesteśmy zupełnie do niej przygotowani i wpadamy w panikę.

Bo jakże sprostać wszystkim wyzwaniom, jakie niesie ze sobą zmiana na lepsze? I znów znajdujemy się w samym centrum cyklonu, który, choć pozornie spokojny, szarpie nami na lewo i na prawo, nie pozwalając spokojnie zasnąć. Niejeden przeżył takie bezsenne noce i wie, co one oznaczają.

Życie gra nam na nosie i zdaje się nie dostrzegać naszych problemów. Bo głównym problemem jest poszukiwanie poczucia bezpieczeństwa. Ów talent głęboko zakopany w ziemi.

Nasze marzenia to pułapka. Kiedy chcemy je zrealizować, stają dęba i jak spłoszony koń zrzucają nas na ziemię. Bo marzenie jest tylko wtedy piękne, kiedy na kształt obłoku płynie sobie z wolna wraz z naszymi myślami, gdy tak leżymy sobie pod drzewem i obserwujemy przepływające chmury.

Ale każde marzenie jest zdradliwe. Aż się prosi, aby uczynić pierwszy krok do jego zrealizowania. Po pierwszym kroku przychodzą następne i tak, nie wiadomo kiedy, nasze marzenia stają się rzeczywistością.

Oczywiście można mieć marzenia kompletnie irracjonalne i nie do zrealizowania. Takie są zresztą najbezpieczniejsze. Bo jakże zrealizować pragnienie, by nagle znaleźć się w kosmosie i stać się jednym z tych wybrańców bogów, których nazywają astronautami? Choć i tu może się przytrafić, że następnego dnia zostaniemy wezwani na komisję kwalifikacyjną.

Trzeba konstruować swoje marzenia tak, aby w żadnym wypadku nie mogły się spełnić. Trudne to zadanie, ale nie do końca niemożliwe. Bo złośliwość losu bywa tak wielka, że może spróbować obdarować nas tymi kompletnie irracjonalnymi.

Życie niesie ze sobą wiele niespodzianek. Tak bardzo chcielibyśmy umieć je przewidzieć. Są chwile, kiedy staramy się zmienić we wróżkę i długo stawiamy pasjansa, który raz wychodzi, raz nie, stawiając nas przed dylematem, które z nich brać za przepowiednie, a które są zaprzeczeniem naszego pytania.

Wszędzie wokół nas istnieją ludzie namiętnie czytający horoskopy. Oni też chcą koniecznie wiedzieć, co może im przynieść przyszłość i w skupieniu interpretują zdarzenia,

które wykombinował na prędcie dziennikarz cierpiący na spóźnionego kaca.

Przyszłość jest czarną dziurą, w którą co rusz wpadamy, niepomni ostróg udzielanych nam przez osoby życzliwe, które też borykają się ze swoimi marzeniami.

Czas płynie nieubłagane i nagle stwierdzamy, że przeżyliśmy już całe życie i to bezpowrotnie. Nie wolno jednak nie marzyć. Ludzie pozbawieni marzeń stają się zgorzkniałymi osobnikami, zatruwającymi życie całemu otoczeniu, wiecznie zrzędczący i niezadowoleni z siebie. Uciekamy przed nimi w popłochu.

Marzymy do końca. Jeszcze w chwili śmierci wyobrażamy sobie, jak piękne mogło by być życie, gdyby nie nasze odejście. Choć są tacy, którzy twierdzą, że nikt nigdy nie jest przygotowany na swoją śmierć i jeszcze ciągle się łudzi, że to tylko chwilowa niedyspozycja. Wyeliminowaliśmy śmierć z naszej kultury raz na zawsze.

Śmierć jest zawsze dla nas zaskoczeniem. To nie miało być tak. Przecież środki masowego przekazu przekonywały nas, że jesteśmy nieśmiertelni, o ile zażyjemy reklamowane właśnie lekarstwo. Mało tego. Śmierć stała się czymś wstydliwym. Czymś, o czym w towarzystwie nie powinno się mówić. Nietaktem popełnianym na każdym kroku. Gdzie te czasy, kiedy śmierć była jeszcze jednym ceremoniałem, odbywającym się z całą dokładnością rodzinnej tradycji?

Bliscy zgromadzeni przy łóżku umierającego. Towarzyszący mu w ostatniej fazie istnienia. Nieboszczyk na katafalku, w otoczeniu rodziny, w świetle zapalonych świec. Całonocne czuwanie. Co się stało z tą śmiercią, uważaną za nieodłączną część życia, tak jak narodziny czy małżeństwo? Przecież śmierć w gruncie rzeczy jest tak oczywista! Więc po co odgradzanie umierających parawanami? Szybkie umieszczenie ich w chłodniach, żeby tylko nie zakłócali egzystencji żyjących, jakby ich śmierć miała zbrukać pomieszczenie, w którym się dokona? I czekamy tak, zamknięci w lodówkach, nie tylko po to, aby zapobiec rozkładowi ciała, ale żeby go ukryć przed niepowołanym spojrzeniem, uzmysławiającym nam, że jesteśmy śmiertelnymi osobami.

Śmierć też może być zakrętem na drodze naszego życia i wszystko zależy od nas, czy potraktujemy ją, jak coś wstydliwego, czy też podejdziemy do niej, jak do nieodłącznej towarzyszki wszelkiego istnienia. Różne są zakręty na drodze naszego życia.

Ci, którzy boją się tego ostatecznego odejścia, odgradzają się od niego murem i idą dalej. Ale ona zawsze przychodzi w najmniej odpowiedniej chwili, zmuszając nas, byśmy przerwali czynności codziennego rytuału, byśmy zrezygnowali ze swoich marzeń. Ale biada temu, kto czeka na swoją śmierć, jak na zbawienie.

Przychodzi taki moment, w którym całe nasze życie staje na głowie i nic już nie jest takie, jak przedtem, choć bardzo byśmy tego chcieli. Odkopujemy zapomniany talent, kładziemy go sobie na kolanach, patrzymy i oczekujemy cudu. Ale najważniejsze we wszystkim jest to, że nic w gruncie rzeczy nie jest przewidywalne, ani zakręt na naszej drodze, ani śmierć.

Stary zegar wybija godziny, kiedy w bezsenną noc patrzymy na pokryte gwiazdami niebo. I kłóci się w nas pragnienie spełnienia marzeń z potrzebą poczucia bezpieczeństwa. Najgorsze są noce, kiedy wąpimy. Śmierć wydaje nam się czarną dziurą, w którą musimy się zapaść. Nie ma tam niczego z naszego życia. Jest tylko niepamięć i całkowite zatracenie. Tym bardziej następnego dnia staramy się żyć na pełnych obrotach, aby do końca skorzystać z tego, co już wkrótce zostanie nam odebrane. Ale oto przychodzi następna noc. I znów widzimy czarną dziurę. I poza tym nic innego.

Spis treści

ROZDZIAŁ I	4
ROZDZIAŁ II	6
ROZDZIAŁ III	13
ROZDZIAŁ IV	20
ROZDZIAŁ V	26
ROZDZIAŁ VI	32
ROZDZIAŁ VII	39
ROZDZIAŁ VIII	46
ROZDZIAŁ IX	53
ROZDZIAŁ X	60
ROZDZIAŁ XI	67
ROZDZIAŁ XII	74
ROZDZIAŁ XIII	81
ROZDZIAŁ XIV	88
ROZDZIAŁ XV	96
ROZDZIAŁ XVI	103
ROZDZIAŁ XVII	111
ROZDZIAŁ XVIII	119
ROZDZIAŁ XIX	127
ROZDZIAŁ XX	135
ROZDZIAŁ XXI	143
ROZDZIAŁ XXII	150
ROZDZIAŁ XXIII	157
ROZDZIAŁ XXIV	164
ROZDZIAŁ XXV	171
ROZDZIAŁ XXVI	179
ROZDZIAŁ XXVII	186
ROZDZIAŁ XXVIII	194
ROZDZIAŁ XXIX	202
ROZDZIAŁ XXX	209
ROZDZIAŁ XXXI	216